

Danuta Sowińska  
(Siedlce)

## Siedlecka Temida i jej „klienci” w relacjach międzywojennej prasy

Wymiarowi sprawiedliwości poświęcono dotychczas wiele publikacji, skupiając się na wątkach dotyczących prawa – jego wymiaru państwowego, mniej na samej strukturze sądownictwa, przedstawiając jej raczej ogólny obraz. Większość z dotychczas opublikowanych książek porusza dzieje wymiaru sprawiedliwości w odniesieniu do całego kraju – Polski, dokonując analizy poszczególnych epok i zmian w stanowieniu prawa oraz obowiązujących kodeksów. Istnieją również opracowania poświęcone sądownictwu w poszczególnych okręgach sądowych, przykładem mogą być m.in. prace Artura Korobowicza i Arkadiusza Berezy, który zajął się historią sądownictwa lubelskiego m.in. *Sądownictwo pokojowe w guberni lubelskiej na tle Królestwa Polskiego (1876-1915)*, *Lublin jako ośrodek sądownictwa*. Dokonał on analizy struktury i organizacji Sądu Apelacyjnego w Lublinie oraz instytucji zamojskiego wymiaru sprawiedliwości od czasów Ordynacji po współczesność<sup>1</sup>. W kręgu zainteresowań badacza znalazł się również Sąd Najwyższy, któremu poświęcił osobną pracę<sup>2</sup>. Nie można również pominąć wydanej w 2010 r. wraz z sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie Witoldem Oknińskim książki poświęconej sądownictwu siedleckiemu<sup>3</sup>. W ostatnim czasie ukazała się publikacja Moniki Piątkowskiej traktująca o życiu przestępczym w międzywojennej Polsce przedstawiająca obraz półświatka, metody działania oszustów, złodziei, kasiarzy. Autorka zwróciła również uwagę na problem handlu żywym towarem, sytuacji dzieci i kobiet w polskim społeczeństwie w latach 20. i 30. XX w.<sup>4</sup> Autorem publikacji o podobnej tematyce jest Stanisław Milewski, który podjął próbę pokazania problemów społecznych z punktu widzenia procesów sądowych. Zaprezentował podsądnych opowiadając o niektórych motywach ich działania, środowisku, w jakim żyli. Milewski przedstawił również drugą stronę sali sądowej zwracając uwagę na metody przeciwdziałania zbrodniom pospolitym jak również wyrokom, które zapadały wobec oskarżonych<sup>5</sup>.

Sytuacje i problemy sali sądowej przykuwały uwagę licznie zgromadzonej publiczności. Poza szerokim wymiarem społecznym możliwość obser-

---

<sup>1</sup> A. Bereza, *Historia Sądu Apelacyjnego w Lublinie (1917-1950) – (1990-2010)*, Lublin 2010; tenże, *Sądownictwo zamojskie od czasów Ordynacji po współczesność*, Zamość 2006.

<sup>2</sup> Tenże, *Sąd Najwyższy w latach 1945-1962 : organizacja i działalność*, Warszawa 2012

<sup>3</sup> A. Bereza, W. Okniński, *Sądownictwo siedleckie. Tradycje i współczesność*, Warszawa 2010.

<sup>4</sup> M. Piątkowska, *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce*, Warszawa 2012.

<sup>5</sup> S. Milewski, *Szemrane towarzystwo niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa 2009; tenże, *W świecie występku i zbrodni : z dziejów przestępczości i jej zwalczania*, Warszawa 1996.

wowania „rozgrywki sądowej” budziła wiele emocji. Ludzie utożsamiali się z podsądnym i jego rodziną z uwagą śledząc historię zdarzenia, w którym uczestniczył, jak i pobudki popełnionego czynu. Wielu obserwatorów sali sądowej traktowało rozprawę, jako coś w rodzaju realnej historii, która rozgrywa się czasie rzeczywistym na ich oczach, a nawet jak coś w rodzaju przedstawienia. Pogląd ten potwierdza fakt wielkiego zainteresowania rozprawami, jak również obecność na nich „stałych bywalców” oraz ich zachowanie w trakcie procesu. Przy wejściu na rozprawę okazywano bilet, który można było otrzymać w sekretariacie wydziału prowadzącego sprawę, miało to zapewne ograniczyć frekwencję na sali oraz umożliwić kontrolę wchodzących. O możliwości uzyskania biletu informowała lokalna prasa<sup>6</sup> lub stosowne ogłoszenie wywieszano na tablicy w holu sądu.

O to, że publiczność nie dopisze władze sądowe nie musiały się martwić, przeciwne zwykle zwracały się do policji o pomoc by zapewnić ochronę przybyłym. Wsparcie funkcjonariuszy okazywało się niezbędne, gdy na wokandzie sądowej stawała sprawa, w której bohaterem – ofiarą była znana i szanowana w mieście osoba, jak np. doktor Bergman. Lekarz podstępnie został wezwany do chorego, kiedy przybył na miejsce został dotkliwie pobity. W śledztwie wytypowano podejrzanych, byli to: Israel Hohspigel, znany, jako „Srulek Alfons”, 34-letni, wielokrotny recydywista, 26-letni Jerzy Aleksiuik oraz 30-letni Stanisław Łazuga, dwaj ostatni również z bogatą przeszłością kryminalną.

[...] Proces wywołał zainteresowanie. Nic też dziwnego, że sala była przepelniona. Policja, która znajdowała się przed wejściem bacznie uważała, by na salę nie dostała się osoba nie mająca nic wspólnego ze sprawą. „Stali bywalcy sądów musieli się przeto zadowolić miejscem przed gmachem sądu, gdzie czekali na o głoszenie wyroku do godziny 1 w nocy<sup>7</sup>.

W trakcie procesów, szczególnie tych, dotyczących kontrowersyjnych zdarzeń, obecni byli przedstawiciele prasy – największego wówczas, tak szeroko dostępnego medium. Dziennikarze prasowi mieli zawsze dostęp do najświeższych wiadomości, a ich głos wpływał w sposób istotny na kształtowanie świadomości i poglądów czytających doniesienia osób. Od tego, w jakim świetle dziennikarz przedstawił wydarzenie, czy bohaterów biorących w nim udział zależał stosunek przybywającej na salę sądową publiczności.

Wagę zainteresowania i obecności przedstawicieli prasy na sali sądowej zauważyli również sami sędziownicy, narzekając wręcz na małe zainteresowanie wymiarem sprawiedliwości. Jeden z publicystów „Głosu Sądownictwa”, Kazimierz Fleszyński, w 1936 r. pisał:

---

<sup>6</sup> „Placówka” 1929, nr 25, s. 6.

<sup>7</sup> Z sądu. Proces o pobicie doktora Bergamana, „Życie Podlasia” 1934, nr 25, s. 3.

Niestety, prasa codzienna, ta najpopularniejsza wyrazicielka opinii publicznej, interesująca się wszystkimi dziedzinami życia, a poświęcająca tyle miejsca i czasu sprawom finansowym, gospodarczym, oświatowym, tak mało zwraca u nas uwagi na wymiar sprawiedliwości<sup>8</sup>.

Żale prawników nie były do końca uzasadnione, bowiem, obecność dziennikarzy lokalnej prasy w codzienności sali sądowej, nie była z kolei przez nich zauważana. Warunki pracy sprawozdawcy były czasami dość trudne, więc i relacje były dość niedokładne, czasem nawet zamiast relacji z procesu pojawiała się notatka dotycząca warunków, w jakich znalazł się żurnalista na sali sądowej. Jeden z reporterów pisał m.in.:

Nie ma zupełnie wolnych miejsc. Dla przedstawicieli prasy w ogóle, w sądzie siedleckim, nie ma zarezerwowanego miejsca. Notuję na kolanie, zaopiekowały się moją skromną osobą miłe panie z drugiego rzędu, które do końca rozprawy dbają o to bym, choć ciasno, ale w zgodzie mógł słuchać rozprawy. Dobrym Paniom «Bóg zapłać»<sup>9</sup>.

Mimo wszystko braku zainteresowania wydarzeniami na sali sądowej, siedleckiej prasie zarzucić nie było można. Żurnaliści niejednokrotnie w swoich relacjach odnosili się nie tylko do podsądnych, świadków czy zgromadzonej siły prawniczej, ale z nieukrywaną ciekawością obserwowali również publiczność. Na bazie takich obserwacji ukazał się m.in. tak rozpoczynający się artykuł:

Każde spotkanie człowieka, na którego przywykliśmy patrzeć z niepozabawionym zazdrości szacunkiem, wywołuje u jego bliźnich niespodziewany oddźwięk w postaci – co tu dużo gadać niedwuznacznej uciechy. Zwłaszcza, jeśli go zaprowadzi przed kratki sądowe. Trudno, *homo homini lupus*. Nic też dziwnego, że niewielka sala sądu okręgowego w dn. 14 lutego [1934 – przyp. D.S.] zappełniła się różnobarwnym tłumem<sup>10</sup>.

Tą nieskrywaną ciekawość i oczekiwanie na sensację, nawet rozrywkę, kosztem czyjegoś nieszczęścia okazywano wręcz ostentacyjnie. Na rozprawach brakowało miejsc dla publiczności, nie mieli ich nawet ci, którzy zdobyli bilet. Pierwszeństwo mieli ważni urzędnicy ich rodziny i znajomi. Sama rozprawa przeradzała się w chaotyczną walkę o miejsca, nie mającą nic wspólnego z poważnym procesem sądowym i stanowieniem prawa. Świadczy o tym chociażby fragment innej relacji z siedleckiego sądu:

Rozprawa trwała dwa dni. Dwa dni spędzone w niezwykłych warunkach zmęczyły mnie niezmiernie. Wrażeń moc, wrażeń, co prawda niezbyt miłych. Przed przemowami stron następuje przykra chwila. Woźni krzyczą, wyrzucają przemocą ludzi

---

<sup>8</sup> K. Fleszyński, *Spółczesność a wymiar sprawiedliwości*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 3, s. 177.

<sup>9</sup> *Z sądu*, „Ziemia Siedlecka” 1934, nr 6, s. 6.

<sup>10</sup> *Z sali sądowej*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1934, nr 8, s. 6-7.

puszczają w ruch pałki gumowe. Ludzi, którzy byli na sali usuwa się, gdyż, jak twierdzi, woźny on musi mieć miejsca dla «swoich». Ci swoi przyszli i zajęli prawie całą salę, a zwykłą publiczność ściśnięto, jak śledzie w beczce! Do tego ci, którzy pozostali się narażeni na przykrości ze strony urzędników, którzy czują się «u siebie» i dlatego są nader uprzejmi. Krzyk i hałas! Osobiście narażony jestem na ciągle indagacje ze strony urzędników do tego niepowołanych. A więc, «a dokąd Pan idzie?, tu miejsca dla urzędników i ich rodzin, gdzie się Pan pcha, tutaj miejsca dla palestry, która przyszła słuchać sław adwokackich»<sup>11</sup>.

Inna relacja przedstawiała z kolei rzeczywistość sali rozpraw i samej publiczności w innym świetle:

[...] Trzeba było widzieć ten tłum roznamiętniony, który zalegał ulicę przed sądem, szturmował drzwi i klatkę schodową, wypełniał westibul<sup>12</sup> i korytarze w sąsiedztwie sali rozpraw, parł na wzbraniającą wejścia policję i woźnych, byle tylko dotrzeć bliżej sedna tragedii, byle napaść oczy widokiem koszmarnego nieszczęścia<sup>13</sup>.

Ten tłum przetaczający się przez salę rozpraw miał za każdym razem inne oblicze. Raz był to, jak pisał sprawozdawca, „rozszwargotany tłumek starozakonnych twarzy”, innym razem tłum „codziennych chłopskich kozuchów, sylwetek ludzi pługą”, rzadziej natomiast widziano tutaj „dobrze skrojone ubrania i elegancko zaprasowane spodnie.”

Po opuszczeniu sali sądowej, kiedy sędzia zarządził przerwę lub odroczenie rozprawy, rozpoczęły się dyskusje i spekulacje na temat obejrzonej części procesu. Obserwatorzy, dzielili się na obrońców i przeciwników podsądnego. Dyskutowano również o zachowaniu, wyglądzie sędziów prokuratora i adwokatów. *Stałym bywalcom* rozpraw, siedlecka prasa nie wystawiała najlepszej opinii pisząc:

Taki drobiazg jak uderzenie człowieka nożem w plecy, wybicie komuś oka, czy pięciu zębów, zgwałcenie 10-letniej dziewczynki lub wymordowanie rodziny z 6 osób, nie robi większego wrażenia na stałych bywalcach sali sądowej. Zaobserwowałem to wyraźnie na zblazowanych obliczach publiczności słuchającej procesu o podpalenie czterech wsi<sup>14</sup>.

Uwagę sprawozdawców sądowych, przyciągała przede wszystkim postać oskarżonego. W relacjach wyłania się bardzo plastyczny opis składu ławy oskarżonych. Nie zapominano również wspomnieć o reakcjach samej publiczności na widok podsądnego. Pisano więc m.in. „Na ławie oskarżonych zasiadł znany w kołach siedleckich geometra. Mężczyzna wybitnie przystojny, po-

---

<sup>11</sup> *Z sądu*, „Ziemia Siedlecka” 1934, nr 6, s. 6.

<sup>12</sup> Autorowi artykułu chodziło zapewne o westybul – ozdobny przedsiónek w budynku publicznym. W pałacu rodzaj przedpokoju o charakterze reprezentacyjnym., *Słownik wyrazów obcych...*, s. 804.

<sup>13</sup> Gozdawa, *Z sądu*, „Życie Podlasia” 1936, nr 8, s. 3.

<sup>14</sup> Jersey, *W obliczu paragrafu*, „Życie Podlasia” 1934, nr 5, s. 3.

stawny, dobrze ubrany. Skupia na sobie spojrzenia płci pięknej [...]”<sup>15</sup>. Innym razem zaś podsądnego przedstawiano tak: „Tęga barczysta postać, twarz o niskim czole, głęboko osadzone oczy, szerokie, mięsiste usta. Ogólne wrażenie, jeśli pominąć nawet sugestie mordu – odpychające”<sup>16</sup>.

Zdarzało się, że o sądzonych za zbrodnie pisano również tak:

Jan Panasiuk, który ma lat 16, jest małego wzrostu, dziecinnej postawy i wygląda co najwyżej na lat 14. A jednak to on właśnie zamordował w ohydny sposób swego towarzysza 14-letniego Mikołaja Sołosiuka ze wsi Kozule pod Białą Podlaską. Nieletni morderca odciął swej ofierze kozikiem głowę<sup>17</sup>.

Z akt śledczych i prokuratorskich niewiele wiedzy można uzyskać o samych oskarżonych i ich postawie. Prasa czasami ubarwiała relacje, czyniąc je bardziej poruszającymi. W tym celu również przytaczała fragmenty zeznań, składanych na rozprawie m.in. takich: „Nie chciałem go zarzynać. Pokłóciliśmy się o łozinę<sup>18</sup>, on mi wyrwał nóż, a później ja jemu. Uderzyłem go, upadł. Bałem się, żeby nie wstał i nie mścił się. Nie wiem już, w jaki sposób głowa mu odleciała”<sup>19</sup>. Ta sama relacja, by jeszcze bardziej podkreślić, jak zdeprawowanym przestępcą był oskarżony przedstawiła bez ogródek cały rodowód chłopaka. Dowiadujemy się z niej, że:

[...] nieletni morderca we wczesnym dzieciństwie stracił ojca. Wychowała go matka, której pomagał w gospodarstwie, spełniając wszystkie czynności dojrzałego parobka. Ojciec chłopca siedział w więzieniu, to samo dziad, aż do czwartego pokolenia<sup>20</sup>.

Czasami ława oskarżonych pobudzała wyobraźnię obserwatorów, przenosząc ich w wymagowany świat i tworząc inspirację do napisania innego typu tekstów, m.in. takich jak ten:

[...] Rozejrzałem się po sali i wzrok mój spoczął na ławie oskarżonych. Jest to wielka ciemno malowana skrzynia, w której na ławeczkach zasiadają oskarżeni. Skrzynia ta nie ma wieka. Dla ludzi siedzących w niej, wiekiem jest wyrok skazujący, który przytłacza ich i odcina od otoczenia na miesiące, lata, czasami na dziesiątki lat. A niekiedy jest dla nich wiekiem do traumy. Im dłużej przyglądałem się tej ławie – skrzyni, tem większego nabierałem przekonania, że mebel ten ma swoje ukryte życie i specyficzną, trudno dostrzegalną fizjonomię, że przypomina człowieka surowego i ponurego, lecz obdarzonego dobrym sercem. Poznałem to po subtelnej różnicy skrzypnięć, jakimi witała swoich wizytujących ją zbiegiem spraw klientów. Czasami skrzyp ten był twardy i niechętny, czasem, powitalny, jakby niekiedy czuły i radosny, rzadziej bolesny. Nauczyła się widocznie rozróżniać, wśród przestępczej pleja-

<sup>15</sup> Z sali sądowej, „Nowa Gazeta Podlaska” 1934, nr 8, s. 6.

<sup>16</sup> Gozdawa, Z sądu, „Życie Podlasia” 1936, nr 8, s. 3.

<sup>17</sup> Nieletni morderca, „Podlasiak” 1931, nr 10, s. 3.

<sup>18</sup> Łozina – gałązka wierzbowy o wydłużonych, liściach i kwiatostanach zwanych kotkami, *Słownik języka polskiego*... s. 360.

<sup>19</sup> Nieletni morderca, „Podlasiak” 1931, nr 10, s. 3.

<sup>20</sup> Tamże.

dy, ma też swoich ulubieńców, starych znajomych, sympatie i antypatie. Napatrzyla się różnych twarzy, nasłuchiwała różnych bólów, upadków, wryła się w nią nie jedna rozpacz i spadły niejedne łzy prawdziwe lub udane<sup>21</sup>.

Dziennikarze piszący o procesach, wiele miejsca poświęcali obrońcom zgromadzonym na sali sądowej, jak również adwokatom, którzy pełnili rolę oskarżycieli posiłkowych. Z relacji tych wynika, że przedstawiciele palestry siedleckiej, obok codziennych zajęć znajdowali czas na uczestnictwo w procesach, w których występowali adwokaci uchodzący w środowisku za najlepszych. W jednym z przytaczanych artykułów autor pisał:

Ogólne zainteresowanie zwrócone jest jednak, ku ławie obrończej, gdzie zasiada luminarz palestry polskiej, główna atrakcja procesu. Znany nie tylko w kołach prawniczych adwokat Paschalski, dalej siedzą adwokat Koprowski, Nowak, Chrzanowski. Przy stoliku powodów cywilnych łśni okazałych rozmiarów czaszka, słynącego w Siedlcach z dowcipu adwokata Lewańskiego, obok warszawski adwokat o czysto polskim nazwisku i czysto semickich rysach twarzy<sup>22</sup>.

Ważnym elementem tworzącym wizerunek sądów i sędziów był ich strój. Jak wcześniej wspomniano, skład sędziowski w pierwszych latach niepodległości wkładał, jako symbol władzy, odznakę sędziowską i zieloną szarfę. Zmiana nastąpiła wraz z początkiem lipca 1931 r., kiedy to weszło w życie zarządzenie o wprowadzeniu stroju urzędowego dla sędziów, prokuratorów i adwokatów i obrońców sądowych. Zmianę zauważyli sprawozdawcy z siedleckiego sądu, szczególną uwagę poświęcając reakcji osób zgromadzonych na sali, jak również dzieląc się własnymi odczuciami. Komentator „Gazety Podlaskiej” pisał m.in.:

Nie da się zaprzeczyć, że nowy strój wprowadził więcej powagi na salę rozpraw. [...] Nowy strój urzędowy stwarza jednolitość, to toga, która jest obszerną suknią fałdzistą, nie krępuje swobody ruchów. Kłopotliwym zwłaszcza dla kompletu orzekającego jest częste nakładanie biretu na głowę – czapki bez daszka elastycznej, która rozwichrzy włosy. Jak zauważyliśmy, birety nakładają sędziowie podczas wejścia na salę obrad, podczas wyjścia z sali, w czasie odbierania przysięgi i odczytywania wyroków. Nowy strój urzędowy obowiązuje od dnia 1 lipca [1931 r. – przyp. D.S.] we wszystkich sądach powszechnych i został wprowadzony kosztem własnych funduszy sędziów i prokuratorów, którzy z tego tytułu musieli wydatkować od 140 do 200 złotych, w zależności od gatunku zakupionej togi i biretu<sup>23</sup>.

Sam przebieg procesu, przesłuchania podsądnych i świadków w relacjach sądowych były najmniej wyeksponowane, w niektórych nie pisze się o nich wcale. W jednej z relacji autor, chcąc dodać jej atrakcyjności, pisał:

---

<sup>21</sup> Jersey, *W obliczu paragrafu*, „Życie Podlasia” 1934, nr 5, s. 3.

<sup>22</sup> *Z sali sądowej*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1934, nr 8, s. 7.

<sup>23</sup> *Kronika*, „Gazeta Podlaska” 1931, nr 16, s. 3-4.

Wyjaśnienia świadków przedziwnie przypominają legendarny taniec wśród mieczów. No, ale cało jakoś wychodzą z opresji po chwili ósrodkiem zainteresowania jest kto inny: na salę wchodzi egzotyczna piękność, młoda osóbką, świetnie, jak się okazuje, zorientowana w zagadnieniach finansowych. Dziwnie gładko wydostają się z małych usteczek twarde, fachowe określenia. Zeznaje obciążająco<sup>24</sup>.

Ostatnia faza procesu również nie umknęła uwadze żurnalistów. Starcie obrońców i prokuratora, wywoływało dużo emocji, uważnie obserwowano przy tym reakcję składu orzekającego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczął się prawdziwy korowód świadków, których liczba sięgnęła 50. Po długich przemowach prokuratora i obrońców, podczas których ścierały się dwa odmienne nastawienia obrony i oskarżenia łagodzone mediatorskim i obiektywnym stanowiskiem sądu, znacznie już po północy zapadł wyrok skazujący Mokswiaka na 15 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 10<sup>25</sup>.

Komentatorzy zwracali uwagę czasami na trudną sytuację, w której znajdował się skład orzekający, nie tylko z prawniczego punktu widzenia, ale również moralnego i społecznego.

[...] Inni świadkowie bądź wyrażają się o oskarżonym dodatnio i to w samych superlatywach, bądź też robią z niego wielkiego aferzystę. Ze współczuciem patrzę na sąd, trudno będzie wyluskać ziarno prawdy<sup>26</sup>.

Jedynym, czego otwarcie nie komentowano w prasie był wyrok sądu. Dziennikarze ograniczali się jedynie do przetoczenia jego wysokości, milczeli natomiast na temat jego uzasadnienia, jak również sposobu, w jaki został przyjęty przez zgromadzoną publiczność, czy samych oskarżonych. Czasami, bogate stylistycznie sprawozdanie kończyło się suchym zdawkowym, choć rzetelnym faktem, jakim było ogłoszone orzeczenie. Można przypuszczać, że takie zachowanie wynikało z zasady „nie komentowania wyroków wydanych w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” przez niezawisły sąd.

Nie znaczy to, że sprawozdawcy nie próbowali wyminąć zasad, krytykując postępowanie sądu i wytykając słabości samych sędziów. Pokazując uchybienia w ich postępowaniu, poddawali jednocześnie w wątpliwość słuszność wyroku. Tego rodzaju komentarz pojawił się w siedleckiej prasie, przy okazji procesu lekarza, który użył obraźliwych słów wobec swojego młodszego kolegi. Ten wytoczył mu proces żądając przeprosin. Określano to, jako niezwykle wydarzenie: „[...] sprawa była dwukrotnie odraczana celem powołania przez obronę, świadków, zdawało się, że będziemy świadkami ciekawych rewelacji, do jakich finezyjnych wyczynów uciekają się niektórzy lekarze

<sup>24</sup> Z sali sądowej, „Nowa Gazeta Podlaska” 1934, nr 8, s. 7.

<sup>25</sup> Gozdawa, Z sądu, „Życie Podlasia” 1936, nr 8, s. 3.

<sup>26</sup> Z sali sądowej, „Nowa Gazeta Podlaska” 1934, nr 8, s. 7.

w walce z konkurencją. Tymczasem sąd uprościł sobie sprawę nie badając zupełnie świadków odwodowych...”<sup>27</sup>.

Autor artykułu zastanawiał się, dlaczego sąd nie chciał wysłuchać racji obu stron i odtworzyć przebiegu wydarzeń. Swoje rozważania skierował na grunt sądowy, przyglądając się postępowaniu samych sędziów i ich stosunku do adwokatów.

Kto często bywa w sądach ten mógł zauważyć, z jaką atencją traktują panowie adwokaci sędziów. Ale mógł zauważyć, jak często sędziowie «nie oszczędzają godności stanu adwokackiego», podnosząc względem nich głos o oktawę, odpowiadając lub robiąc uwagi tonem, który gdyby był użyty w prywatnej rozmowie – mógłby wywołać dyskusję przy Boziewiczu<sup>28</sup>. Więc, jeśli pp. sędziowie nie zawsze oszczędzają godność adwokatury, do której wszak, tak chętnie przechodzą, to oszczędzanie stanu lekarskiego, w tym wypadku było zupełnie niezrozumiałe. *Cui bono?* Są bolączki, które nie dadzą się rozpedzić ani plastrami, ani maściami, ale które trzeba rozciąć nożem. Niestety! Sędzia sądzący tę niemłą sprawę nie okazał się chirurgiem, chętnym do rozcięcia wrzodu<sup>29</sup>.

Zwrócenie uwagi na sam fakt niewysłuchania świadków obydwu stron podważało już w oczach opinii publicznej rzetelność przeprowadzanego procesu, a tym samym orzeczonego na jego podstawie wyroku.

Przedmiotem zainteresowania prasy codziennej oprócz wokandy sądowej i przebiegu procesów były również problemy kadrowe pracujących w okręgu siedleckiego sądu sędziów, prokuratorów, notariuszy, jak również komorników. Na bieżąco informowano o zmianach na stanowiskach sędziowskich i prokuratorowskich, przedstawiając kandydatów lub osoby mianowane, przytaczając informacje o wcześniejszej karierze w sądownictwie, jak również o stanie rodzinnym. Na podstawie tych krótkich anonsów, można w części odtworzyć skład personalny sądu, jak również drogi kariery sędziów.

Z *Kroniki* w jednym z numerów „Gazety Podlaskiej” z 1930 r. dowiadujemy się m.in., że

---

<sup>27</sup> Bergfor, *Na marginesie pewnej sprawy sądowej*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1933, nr 39, s. 9.

<sup>28</sup> Bergforowi chodziło o Kodeks Honorowy kapitana Władysława Boziewicza (1886-1946) z wykształcenia prawnika, absolwenta UJ. W. Boziewicz – od 1914 r. w Armii Cesarskiej, od 1918 r. służył, jako ochotnik w WP. W czasie pokoju pracował dla wojska na różnych stanowiskach, m.in. w Rejonowym Zakładzie Gospodarczym w Katowicach i Mysłowicach. Jednocześnie pozostawał oficerem Okręgowego Zakładu Gospodarczego nr V w Krakowie. W czasie II wojny światowej więziony na Montelupich w Krakowie za czynną pomoc partyzantom. Efektem znajomości realiów wojskowych, jak również wykształcenia prawniczego, które posiadał, było napisanie kodeksu honorowego, czyli zbioru reguł, którymi powinni kierować się ludzie honorowi, kiedy ktoś ich obrazi. Kodeks Boziewicza to również zbiór przepisów dotyczących pojedynków, więcej zob. W. Boziewicz, *Polski Kodeks Honorowy*, reprint, Gdańsk 2001.

<sup>29</sup> Bergfor, *Na marginesie pewnej sprawy sądowej*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1933, nr 39, s. 9.



Pan Stanisław Buczyński, sędzia grodzki w Warszawie, został mianowany podprokuratorem Sądu Okręgowego w Siedlcach. Pan Waclaw Jabłokow, wiceprokurator Sądu Okręgowego w Siedlcach, został mianowany sędzią śledczym w Siedlcach. Pan Władysław Zbroziński, sędzia okręgowy w Siedlcach – przewodniczący Wydziału Karnego, mianowany wiceprezesem Sądu Okręgowego. Były wiceprokurator siedlecki, a ostatnio warszawski Pan Aleksander Chrościcki, został mianowany prokuratorem Sądu Okręgowego w Białymstoku. Prokurator Sądu w Białej, Pan Waclaw Tuz, mianowany prezesem Sądu Okręgowego we Włodawku<sup>30</sup>.

Czasami w takich zwięzłych anonsach prasowych pojawiały się informacje o stanie zdrowia poszczególnych sędziów. Można tu znaleźć m.in. takie informacje:

Podprokurator sądu siedleckiego p. Stanisław Buczyński zapadł na zdrowiu i zmuszony zostać w domu przez dłuższy czas<sup>31</sup> lub: „Przykry cios dotknął znanego szeroko w Siedlcach sędziego SO Paszyńskiego, oto poślizgnąwszy się w mieszkaniu złamał nogę w biodrze, obecnie zmuszony będzie przerwać pracę sądową na 4-6 tygodni<sup>32</sup>.

Informowano również, kto w czasie absencji będzie pełnił zastępstwo, dotyczyło to m.in. nieobecności z powodu choroby prezesa sądu Stefana Żyźniewskiego, którego zastępował wiceprezes Słomczyński<sup>33</sup>. Wśród informacji w lokalnych gazetach ukazała się wiadomość o tym, kto z sędziów wybrał się na urlop i kto w jego zastępstwie pełni obowiązki. Stąd wiemy, że gdy w sierpniu 1932 r. prokurator Aleksander Zaniewski odpoczywał na urlopie, jego obowiązki przejął Julian Sekita. W tym samym czasie od obowiązków służbowych wolne miał również sędzia Janusz Toczyski. Z tego samego źródła wiadomo także, że z urlopu powrócił wiceprokurator Karpiński<sup>34</sup>.

Nie obyło się także bez relacji prasy z pożegnań sędziów – imprez organizowanych przez środowisko prawnicze. W końcu 1929 r. „Placówka” donosiła o pożegnaniu dwóch ważnych dla siedleckiego sądownictwa prawników: prezesa siedleckiego SO Stanisława Wróblewskiego i mecenasa Aleksandra Wilczyńskiego: „W październiku i listopadzie pracownicy dwoma bankietami żegnali przeniesionego w stan spoczynku prezesa Sądu Okręgowego Stanisława Wróblewskiego, który zamieszkał w Warszawie, oraz adwokata Aleksandra Wilczyńskiego, który przeszedł na stanowisko sędziego apelacyjnego w Warszawie, a obecnie otrzymał nominację na prezesa Sądu Okręgowego w Płocku. Wilczyński mieszkał w Siedlcach 16 lat piastował różne honorowe stanowiska m.in. ławnika magistratu za czasów okupacji niemieckiej,

<sup>30</sup> *Kronika*, „Gazeta Podlaska” 1930, nr 18, s. 2.

<sup>31</sup> *Tamże*, nr 26, s. 5.

<sup>32</sup> *Tamże*, nr 24, s. 3.

<sup>33</sup> *Tamże*, nr 2, s. 3.

<sup>34</sup> *Kronika*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr 2, s. 3.

a następnie radnego Rady Miejskiej (3 kadencje), delegata Rady Adwokackiej, wiceprezesa klubu miejskiego”<sup>35</sup>.

Pożegnanie sędziego Karola Wierzejskiego odchodzącego w stan spoczynku, jak również, przy okazji, przejście sędziego Mariana Piesiewicza do SO w Warszawie oraz odejście sędziego Chadajewskiego, stało się powodem zorganizowania przyjęcia, które relacjonowano w „Gazecie Podlaskiej”:

Na bankiecie ku czci sędziego [Wierzejskiego – przyp. D.S.] wygłoszono liczne mowy nacechowane serdecznością i żalem, że jeden z najbardziej pracowitych sędziów i najlepszych kolegów ustępuje ze swojego stanowiska, zajmowanego w ciągu dłuższego czasu. [...] jednocześnie z sędzią w Wierzejskim żegnano wychodzącego do Warszawy sędziego Mariana Piesiewicza i ustępującego również do emerytury sędziego Chadajewskiego<sup>36</sup>.

W tej relacji widoczne są pewne różnice w traktowaniu poszczególnych sędziów. Bankiet wydany został na cześć Wierzejskiego, a również odchodzących z siedleckiego okręgu sędziów Piesiewicza i Chadajewskiego wspomniano raczej przy okazji. Pożegnalnymi prezentami i przemowami, jak wynika z notatki, środowisko prawnicze obdarowało jedynie Wierzejskiego.

W lokalnej prasie zamieszczano również wspomnienia o zmarłych członkach siedleckiego sądownictwa. Składano hołd, pisano z należnym im szacunkiem. Przedstawiano osobę, w tekstach pełnych patosu i tylko w pozytywnym świetle. Bardzo jaskrawym przykładem tego typu wspomnień były napisane na cześć sędziego Czesława Gutkowskiego. Oprócz tego, że przedstawiono ze szczegółami przyczyny śmierci, tę samą, dość kontrowersyjną postać sędziego, wspomniano tak:

Jedna mogiła więcej... Jeden ubytek człowieka, tak – zdawałoby się – łatwy do zastąpienia drugim. Ale nie będzie to już ten, któregośmy znali i cenili. Nie będzie to zawsze pogodny, zawsze beztroskliwy i miły sędzia Gutkowski! Na tem żerowisku ludzkim, gdzie tak łatwo człowiek staje się zwierzęciem i chętnie pokazuje pazury, a niecierpliwie czeka, czy nie powinie się noga jego przyjacielowi – ten typ pogodnego i ufnego człowieka darzącego wszystkich zaufaniem<sup>37</sup>.

Sędzia został pochowany w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach. Na pogrzebie nie zabrakło przedstawicieli siedleckiego sądu w osobach sędziów Henryka Gorazdowskiego i Konrada Frąckiewicza, który wygłosił „piękne, owiane głębokim smutkiem przemówienie”<sup>38</sup>. W trzy dni po pogrzebie siedlecka prasa informowała również o mszy żałobnej w intencji zmarłego sędziego, którą odprawił w „Starym Kościele”<sup>39</sup> ksiądz kanonik Ko-

---

<sup>35</sup> „Placówka” 1929, nr 26, s. 6.

<sup>36</sup> *Kronika*, „Gazeta Podlaska” 1930, nr 13, s. 7.

<sup>37</sup> PX, *Czesław Gutkowski*, „Gazeta Podlaska” 1931, nr 18, s. 4.

<sup>38</sup> *Kronika*, „Gazeta Podlaska” 1931, nr 19, s. 4.

<sup>39</sup> Kościół św. Stanisława w Siedlcach.

byliński, oprócz rodziny uczestniczyli w niej ówczesny prezes Stefan Szydłowski i prokurator Aleksander Zaniewski<sup>40</sup>.

W podobnym tonie pisano kilka miesięcy później o innym pracującym w Siedlcach sędzi Mieczysławie Karyszkowskim, którego wspominała osoba ukrywająca się pod inicjałami „St. W.”. Można jedynie przypuszczać, że mógł być to Stanisław Wąsowski – lekarz zaprzyjaźniony ze środowiskiem prawniczym<sup>41</sup>. Wąsowski na łamach „Placówki” składał hold również innemu prawnikowi Aleksemu Chrzanowskiemu. Wspomnienie o znanym, siedleckim adwokacie opatrzył biogramem mecenas Teodor Grauman – prywatnie zaprzyjaźniony z rodziną Chrzanowskich<sup>42</sup>.

Jako najpopularniejsze źródło informacji, gazety zmieniały się tworząc nowe rubryki. Służyło to m.in. wyróżnieniu tekstu, ale również zwróceniu uwagi czytelnika na problem, jak również zaznajomieniu go z potrzebną w codziennym życiu informacją. Tak było w przypadku rubryk dotyczących zagadnień prawnych. W „Głosie Podlasia” znajdujemy w latach 30. często pojawiający się *Dział Prawny*. Jego treść stanowiły przede wszystkim poszczególne problemy prawne. Rozpatrywano i tłumaczono zatem istotę terminowości w prawie prasowym, karnym i w prawie karnym procesowym. Poruszano również sprawę odpowiedniego terminu złożenia do sądu wniosku, zgłoszenia świadków<sup>43</sup>. W kolejnych numerach zajęto się pojęciami i sytuacjami związanymi z kodeksem cywilnym i zobowiązań. Można było dowiedzieć się, co oznaczają takie pojęcia, jak przedawnienie i przedawnienie nabywcze oraz kiedy znajdują zastosowanie wg obowiązującego prawa. Zajęto się również inną, dość często spotykaną kwestią, zawierania umów i ich ważności, która nastroczała wielu problemów, a prawo było zawile i niejednoznaczne<sup>44</sup>.

Podobną rubrykę stworzono również w „Nowej Gazecie Podlaskiej” w 1933 r. Otwierając *Dział Prawniczy i Sądowy* redakcja kierowała się przede wszystkim zainteresowaniem ze strony czytelników oraz poczuciem obowiązku zamieszczania na swoich łamach ważnych dla ogółu społeczeństwa informacji. W kręgu zainteresowania twórców rubryki znalazła się tematyka związana z orzecznictwem Sądu Najwyższego, którego wyroki stanowiły jedną z podstaw wyrokowania dla sądów powszechnych. Dziennikarzom przyświecała następująca myśl:

Każdy obywatel musi znać swoje prawa i obowiązki, musi wiedzieć, co mu wolno a czego nie, kiedy władza przekracza w stosunku do niego swoje prawa. A poza tem nikt nie może tłumaczyć się nieznaną obowiązujących ustaw – to jest ogólna

<sup>40</sup> *Kronika*, „Gazeta Podlaska” 1931, nr 19, s. 4.

<sup>41</sup> St. W., *Mieczysław Karyszkowski*, „Gazeta Podlaska” 1931, nr 33-1, s. 8.

<sup>42</sup> St. W., *Aleksy Chrzanowski (wspomnienie pośmiertne)*, T. Grauman, *Aleksy Chrzanowski – biogram*, „Placówka” 1929, nr 1, s. 4-5.

<sup>43</sup> *Dział Prawny. III Terminy*, „Głos Podlaski” 1938, nr 24, s. 293.

<sup>44</sup> *Dział Prawny. I Przedawnienie*, „Głos Podlaski” 1938, nr 26, s. 321-322.

zasada prawna. Orientowanie się w całej masie nowych przepisów prawnych trudne jest nieraz dla fachowca, sędziego, czy adwokata, a cóż dopiero mówić o przeciętnym śmiertelniku<sup>45</sup>.

Redakcja, pisząc teksty, zamierzała położyć nacisk na to, by poprzez ich treść każdy mógł łatwo odleźć się w otaczającej rzeczywistości, zarówno sądowej, administracyjnej i biurokratycznej. Jak pisali redaktorzy,

[...] pragniemy ułatwić życie naszym czytelnikom, informować ich o wszystkich nowych ustawach wchodzących w życie o zamierzeniach rządu w dziedzinie ustawodawstwa, jak również podawać ciekawsze orzeczenia sądów, aby każdy pracownik, lokator, kupiec rolnik itd. wiedział, jak sądy rozstrzygają obchodzące go sprawy, a przez to uniknął niejednokrotnie niepotrzebnego procesu. Będziemy również udzielali na tem miejscu odpowiedzi na poszczególne pytania czytelników. Mamy nadzieję, że wprowadzenie tego działu przyjęte będzie z uznaniem przez prenumeratorów i sympatyków naszego pisma<sup>46</sup>.

Pierwszym tematem, jaki poruszono po inauguracji nowej rubryki, było nowe prawo egzekucyjne obowiązujące na ziemiach całej Polski. Zgodnie z obietnicą zawartą we wstępie, autor artykułu zwrócił w nim uwagę na nowości wchodzące w owych przepisach, mające na celu sprawniejsze i szybsze wyegzekwowanie długu. Wspomniano o zmianach w prawie, wprowadzających bardziej humanitarne zasady egzekwowania należności oraz ograniczenia możliwości zastosowania jakichkolwiek forteli w celu np. odroczenia licytacji, czy jej unieważnienia<sup>47</sup>. W kolejnym numerze zajęto się osobą samego dłużnika oraz wyjaśnieniem podstawy prawnej działalności komorników<sup>48</sup>.

Oprócz *Działu Prawnego* w „Głosie Podlasia” i *Działu Prawniczego i Sądowego* w „Nowej Gazecie Podlaskiej”, drukowano również artykuły dotyczące konkretnych, aktualnie poruszanych w kraju problemów prawnych, będących również swego rodzaju precedensami dla wymiaru sprawiedliwości. Wskazywano sprawę luk, których w obowiązującym ustawodawstwie było wiele. W „Gazecie Podlaskiej” służyła temu tematowi *Wolna Trybuna*, gdzie prawnicy (i nie tylko) mogli dzielić się na nurtującymi ich problemami dotyczącymi obowiązujących przepisów w codziennym życiu.

Jednym z wielu poruszanych tu tematów stał się, dyskutowany także na łamach prasy krajowej, problem rozwodów. Przy okazji wielu łączących się z nim zawiloci prawnych, zwrócono w siedleckiej prasie uwagę na rolę sądu przy tego typu sprawach, jak również jego dostępności dla przeciwnego obywatela. Pisano m.in.:

---

<sup>45</sup> *Dział Prawniczy i Sądowy*, *Słowo od Redakcji*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1933, nr 25, s. 8.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże, *Nowe prawo egzekucyjne obowiązujące na ziemiach całej Polski*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1933, nr 25, s. 8.

<sup>48</sup> Tamże, *Rola dłużnika w świetle nowego prawa egzekucyjnego. O działalności komorników*, „Nowa Gazeta Podlaska” 1933, nr 26, s. 8.

Otóż należy prawdzie zająrzeć prosto w oczy i musimy stwierdzić, że odkań skuteczne przeprowadzenie procesu unieważnienia małżeństwa, wynosi szalone sumy, dońd ten wymiar sprawiedliwości dla przeciętnego obywatela jest niedostępny, dońd kwestię rozwodową należy uznawać za sprawę pieniężną. Nic tu nie pomoże odwracanie się plecami do wszystkich państw katolickich na zachodzie i wskazywanie palcem na wschód, bo gdyby nie chodziło o wprowadzenie z byłego zaboru moskiewskiego sądów biskupich do pozostałych dzielnic to w ogóle nie istniałaby obecnie cała tzw. heca rozwodowa<sup>49</sup>.

Sala sądowa, jako prawdziwy „teatr życia”, była inspiracją dla dziennikarzy, którzy dość niekonwencjonalnie starali się opisywać rzeczywistość, wychodzili poza sztywne ramy, nie ubliżając przy tym powadze wymiaru sprawiedliwości. Takim komentatorem był dziennikarz o pseudonimie „Jersey”, prowadzący w „Życiu Podlasia” rubrykę pt. *W obliczu paragrafu*. Znalazł się w niej, obok relacji z procesów toczących się przed siedleckim sądem, również opis sytuacji mogących zaprowadzić przed oblicze sprawiedliwości. Teksty utrzymane w konwencji nieco humorystycznej, nie przekraczając granic dobrego smaku, dawały bodziec do refleksji. Złodzieja ryb w jednym ze swoich tekstów, Jersey przedstawił tak:

[...] Wszystko to zostało napisane dlatego, że pan Euzebiusz Boraks łapał ryby w Siedlcach. Łowił je nie na Liwcu lub w Muchawce, nie na stawach ani też w sadzawce parkowej. Nie wyczekiwał godzinami «weźmie, czy nie weźmie», nie patrzył w pływak jak sroka w kość, nie ciągnął po płycznach beznadziejnej sieci. Wybrał metodę krótszą i celową – udał się wieczorową porą na rynek i korzystając z twardego snu właściciela straganu, pana Szlomy Dobradusza, rozpoczął połów co grubszych ryb. Zdążył schwytać kilka kilogramów szczupaków i drugie tyle karpia. Gdy jednak sięgnął po karasie, sam stał się łupem cichostopego policjanta, który go z tyłu za kark uchwycił. Wtedy Boraks zmienił się nagle w węgorza, zręcznym półobrotom wywinął się z rąk sprawiedliwości, uciekł i zmylił pogoń. Przed tygodniem schwymano go jednak na wabia i stawiono przed oblicze sądu, który mu sześć miesięcy odosobnienia zaordynował. Pan Euzebiusz nie zmartwił się jednak i zapowiedział, że cały ten czas zużyje na ułożenie nowej metody rybołówstwa, bez potrzeby nawiązywania kontaktu z wodą<sup>50</sup>.

Przedmiotem zainteresowania siedleckiej prasy były również dokonane zbrodnie i czyny przestępcze oraz podejmowane w związku z nimi działania miejscowej policji, którą prasa próbowała rozliczać. W każdym niemal numerze, można znaleźć zawiadomienia typu: „Napad zwyrodnialca na wiejską dziewczynę. Gwałt 24-letniego mieszkańca Wielgosza na mieszkankę Stopek

<sup>49</sup> Obrońca sądowy, *Wolna Trybuna, W kwestii rozwodów*, „Gazeta Podlaska” 1930, nr 5, s. 5.

<sup>50</sup> Jersey, *W obliczu paragrafu*, „Życie Podlasia” 1934, nr 14, s. 3.

w Radzikowie, gwałcieł arestowany<sup>51</sup>, czy: „Okradła męża i uciekła. Siedlczanka zabrała 17-15 zł, swoje rzeczy i uciekła w nieznanym kierunku<sup>52</sup>.

Czytelnicy mogli dowiedzieć się o „Postrzeleniu z fuzji dwóch mieszkańców Woli Wodyńskiej przez Mariana Szostaka i Jana Bączka, przyczyn nie ustalono<sup>53</sup>. Przypadków użycia broni było o wiele więcej, już w kolejnym numerze gazety można było przeczytać m.in.: „21-letni mieszkaniec wsi Stoczek Ruski został postrzelony przez mieszkańca Klimonty z pistoletu (porachunki osobiste) zarządono pościg<sup>54</sup>.

Krótkich anonsów, dotyczących czynów karalnych przybywało, z czasem prasa zaczęła ograniczać się do jednego zdania informującego o zdarzeniu, bez szczegółów określających uczestników zdarzenia, np.: „Zastrzelił maćochę i sam oddał się ręce policji<sup>55</sup> lub „Kradzież koni wartości 150 zł.<sup>56</sup>

Wiele miejsca poświęcano również sprawom dotyczącym komunistów i ich działalności na terenie powiatów wchodzących w skład siedleckiego okręgu sądowego. Informowano o każdym zatrzymaniu członków KPP, m.in. tak: „Likwidacja komórek wywrotowych w Węgrowie zaprowadziła do sądu 15 osób. Rozpiętość przejawów wywrotowej działalności jest duża. Organizowanie majówek w lesie pod pozorem towarzyskich wycieczek, sporządzania i wywieszania transparentów, kolportaż transparentów przyczepionych do nóżek gołębi, sprawowanie funkcji odpowiedzialnej w poszczególnych komórkach. W śledztwie większość przyznała się do winy, część potwierdziła to na rozprawie. Wydanie wyroku odroczone<sup>57</sup>.

Procesy polityczne budziły większe zainteresowanie prasy, zwłaszcza, gdy łączyły się z wydarzeniami dotyczącymi nie tylko lokalnej społeczności, ale również były częścią ogólnokrajowego ruchu. Siedlecka prasa na początku stycznia 1932 r. zamieszczała obszernie relacje z procesu Centrolewu. Przypadek zrządził, że jednym z oskarżycieli był wiceprokurator SO w Warszawie, a przyszył prokurator przy siedleckim Sądzie Okręgowym Robert Rauze.

Relacje siedleckiej prasy przybliżyły atmosferę panującą na sali rozpraw tego procesu za sprawą przytaczanych fragmentów mowy oskarżycielskiej. Są one tym cenniejsze, że stanowią jedno ze źródeł odtworzenia stylu, sposobu, a przede wszystkim strategii konstruowania mowy oskarżycielskiej jednego z późniejszych szefów prokuratury przy siedleckim SO. Budziły one jeszcze większą ciekawość obserwatorów z racji osoby samego prokuratora, znanego już z procesów białoruskiej Hromady z 1928 r., czy głośnego, skandalizującego

<sup>51</sup> „Życie Podlasia” 1934, nr 22, s. 2.

<sup>52</sup> *Okradła męża i uciekła*, „Życie Podlasia” 1934, nr 23, s. 3.

<sup>53</sup> *Postrzelenie*, „Życie Podlasia” 1934, nr 27 s. 2.

<sup>54</sup> *Zabójstwo*, „Życie Podlasia” 1934, nr 28, s. 2.

<sup>55</sup> „Życie Podlasia” 1934, nr 29, s. 3.

<sup>56</sup> *Tamże*, nr 30, s. 2.

<sup>57</sup> *Wielki proces komunistyczny*, „Życie Podlasia” 1935, nr 22 (57), s. 3.

procesu przeciwko kościołowi katolickiemu w Wilnie. Na sali sądowej wyka-  
zał się pasją i zaangażowaniem mówił m.in.

Rewolucja, doprowadzona do skutku, nie tylko nie ulega karze, lecz wieńczy swych  
sprawców wawrzyny, w sławę, we władzę. Na ich cześć pieśni chwalebne śpiewają i  
hymny układają. *Te Deum* w Kościołach śpiewają. I słusznie w pewnej chwili, jeden z  
obrońców oświadczył: Tak chce historia, tak chce prawo państwowe, tak chce prawo  
narodów. Rząd rewolucyjny wzmocnił znakomicie władzę wykonawczą, przepro-  
wadził w rządzie zasadę jedności myśli, jedności decyzji i wykonania, ustabilizował  
walutę, która na łeb na szyję spadała, wzmocnił wojsko, stworzył pełny z nadwyżką  
skarb. Normalizacja przeprowadzona po maju 1926 r. uderzyła partyjniactwo. Tyra-  
nia nie odpowiedzialnej ukrytej klikki, która za plecami rządu królowała, została ze-  
pchnięta, ale żyła. Na razie siedziała cicho, lecz od 1928 r. rozpoczęła ruszać się i w  
pewnej chwili przywódcy PPS, Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego połą-  
czyli się, a do tego należy dodać Chadecję. Powstaje pytanie, co łączyło oskarżo-  
nych i jakie motywy działania dyktowały, że to połączenie nastąpiło. Wysoki sędzie!  
Łączyła ich tęsknota za przeszłością<sup>58</sup>.

Przemówienie prokuratora, zgodnie z intencją przedstawienia ofiary –  
w tym wypadku rządu, w samych superlatywach, natomiast oskarżonego, ja-  
ko całkowite jego przeciwieństwo, zawierało wiele górnolotnych sformułowań  
i porównań mających na celu przekonanie nie tylko publiczności, ale przede  
wszystkim składu orzekającego. Prokurator Rauze określił w swoim przemó-  
wieniu Centrolew m.in. tak:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Centrolew powstał nie dla wyborów. Ten  
Centrolew działał poza parlamentem i miał na celu obalenie rządu. Nie widział Cen-  
trolew innej drogi, tylko drogę przemocy i do tego przygotowywał się. Mózgiem,  
sercem i ramieniem Centrolewu była PPS. [...] Wysoki Sądzie! Pojęto akcję podbu-  
rzania [...] w wir walki z rządem zgłoszono u władz 2.554 zebrań, nie licząc oczywi-  
ście zebrań nielegalnych. Tymczasem w akcji przedwyborczej razem z akcją demon-  
stracyjną zgłoszono tylko 2 104. Hasła walki z rządem bardziej usiłowano wpoić  
w masy, niż hasła wyborów do sejmu<sup>59</sup>.

Prokurator stopniując napięcie roztaczał wizję coraz to drastyczniej-  
szych skutków postępowania oskarżonych, równocześnie wskazując na ich ni-  
czym niedający się wytłumaczyć upór. W tym celu wykorzystał wypowied-  
ziane przez oskarżonych słowa:

Władysław Kiernik twierdził: «Nie ma takiego przepisu prawa, który zmusi nas do  
uznania systemu dyktatury». Ale Wysoki Sądzie, p. Kiernik nie chce zrozumieć, że  
on przygotowywał obalenie takiej dyktatury, gdzie istnieje Prezydent, wybierany  
przez zgromadzenie narodowe, parlament, wybierany w głosowaniu powszechnym,  
rząd odpowiedzialny przed parlamentem i faktycznie pociągany do odpowiedzial-

---

<sup>58</sup> Z przemówienia prokuratora Rauzego w procesie Centrolewu, „Nowa Gazeta Podlaska”  
1931, nr 2, s. 5.

<sup>59</sup> Tamże, s. 5-6.

ności przed trybunałem stanu, niezależne sądy, że nie ma ani jednego emigranta politycznego, a odbywają się procesy polityczne w warunkach wolności doprowadzonej do swawoli, jak proces niniejszy. [...] Wysoki Sądzie, rewolta w kilkudziesięciu miastach i atak bezpośredni w stolicy były groźbą poważną przeciwko rządowi. Nie osłabła ona i wobec rozwiązania Sejmu i przygotowań do nowych wyborów. [...]. Nic, więc dziwnego, że kiedy była godzina 12 dla rządu, ten rząd był zmuszony do wódców rewolty zamknąć w więzieniu, aby nie w kraju trupów na ulicach, aby nie było wdów i sierot płaczących<sup>60</sup>.

Należy wspomnieć, że prokurator Rauze przez przeciwników sanacji został bardzo krytycznie oceniony. Wincenty Witos w swoich wspomnieniach nazwał go „tęym inkwizytorem”<sup>61</sup>. Natomiast o Stanisławie Leszczyńskim, sędzim, który również był przez krótki czas związany z siedleckim sądownictwem, a w procesie brzeskim złożył votum separatum od wyroku, Witos pisał, że uważano go za „niezależnego sędziego i uczciwego człowieka, na którego nikt wpływu mieć nie będzie”<sup>62</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że przedstawiane przez prasę zdarzenia miały, obok informacyjnego, szerszy wymiar, mianowicie były ostrzeżeniem przed nieuczciwością, wskazywały na zagrożenia wypływające ze – zdawałoby się – zwykłych ludzkich spraw, interesów, zobowiązań czy umów. Na początku 1930 r. informowano m.in. o tym, że Józef Berke, mieszkaniec wsi Zakanale w pow. krasnostawskim, podał się za Stanisława Butkiewcza. Na nazwisko to wypożyczył z miejscowej firmy rower podpisując weksel fałszywym mianem. Schwytano go w Brześciu, gdzie podawał się za ziemianina i sprzedawał narzędzia rolnicze. Ofiarą oszusta padł siedlecki oddział Kasy Stefczyka<sup>63</sup>.

Rzetelna informacja prasowa mogła ustrzec przed oszustwem ze strony osób, które zajmowały się stręczeniem klientów adwokatów. Sprawę szeroko nagłośniono, by również obronić środowisko prawnicze od złej atmosfery wokół niego. W prasie pojawiły informacje o jednym z tzw. naganiaczy Moszku Frydmanie, który posługując się groźbą i szantażem w stosunku do adwokatów oferował im swoje usługi, mimo ciężących na nim wyroków m.in. za stręczycielstwo<sup>64</sup>.

Ku przestrodze, informowano również o zdarzeniach takich, jak kradzież w kościele w Zbuczynie, której ofiarą padł mieszkaniec wsi Kwasy. Łupem złodzieja padł portfel z sumą 50 zł i weksłami o wartości 200 zł<sup>65</sup>. Zapewne ta sama intencja – tylko w stosunku do potencjalnych sprawców – przy-

---

<sup>60</sup> Tamże, s. 6-7.

<sup>61</sup> W. Witos, *Dziela Wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, red. E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1990, s. 366.

<sup>62</sup> Tamże, s. 385.

<sup>63</sup> *Oszustwo*, „Gazeta Podlaska” 1930, nr 2, s. 5.

<sup>64</sup> „Ziemia Siedlecka” 1934, nr 4, s. 10.

<sup>65</sup> *Kradzież w Kościele*, „Ziemia Siedlecka” 1937, nr 20, s. 3.



świecała opublikowaniu informacji o procesie 65-letniego Józefa Michalaka, mieszkańca Łukowa, który odbył się przed Sądem Grodzkim w Siedlcach. Michalaka oskarżono o znieważenie instytucji i urzędników pracujących w siedleckiej Kasie Chorych. Sąd skazał go na grzywnę w wysokości 100 zł i koszty sądowe w razie braku możliwości zapłaty zamienione na 2 tygodnie aresztu<sup>66</sup>.

Zainteresowanie lokalnej prasy, „węszącej” skandal i sensacje, wzbudzały sprawy dotyczące osób znanych w mieście, należących do inteligencji, tworzącej elitę, szczególnie, kiedy sprawa dotyczyła oszustwa lub defraudacji publicznych funduszy. Emocje budziły również procesy, których bohaterem był jeden z lokalnych dziennikarzy, wspomniany wcześniej Mieczysław Szałatkowski. Jako redaktor i wydawca „Gazety Siedleckiej”, a po jej skonfiskowaniu przez władze kilku numerów „Nowej Gazety Siedleckiej”, przyzwyczaił czytelników do kolejnych procesów o zniesławienie w druku czy nieposzanowanie władzy. W końcu marca 1927 r. SO rozpatrywał sprawy trzech dziennikarzy oskarżonych o nieposzanowanie władzy poprzez znieważenie urzędnika lub funkcjonariusza na służbie. Relację z posiedzenia sądu publikowała na swoich łamach „Placówka”. Oprócz Szałatkowskiego, w tym dniu przed obliczem sądu stanął były redaktor „Gazety Siedleckiej” Czesław Załęski. Dziennikarz, wg relacji „Placówki”:

[...] stawiał opór posterunkowemu Policji Kłoskowi za pomocą gwałtu a osobie, bijąc go po twarzy i kłusząc w palce, w celu niedopuszczenia do wykonania obowiązku służbowego, a mianowicie aresztowania go z powodu wszczętej w stanie nietrzeźwym awantury<sup>67</sup>. Załęski został skazany z art. 142 cz. 1 kk na 2 miesiące więzienia. Inny był pracownik Szałatkowskiego, Czesław Latour, był bohaterem kolejnej sprawy rozpatrywanej tego dnia. Ten również został oskarżony o znieważenie, tyle, że starszego pomocnika zawiadowcy stacji Józefa Turskiego, po czym obraził jeszcze na posterunku policji funkcjonariuszy. Sąd skazał go za to na miesiąc więzienia. Przytoczone wydarzenia skomentowano jako „smutny epilog redaktorskich osobistości<sup>68</sup>.

Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości działający wewnątrz społeczeństwa, w jego służbie, z pełną świadomością wagi swoich codziennych czynności przystępowali do ich wykonywania. Mając na uwadze poprawę nienajlepszego od wielu lat wizerunku instytucji starali się pokazać społeczeństwu swoją pracę, problemy i dylematy. Rola przekazów prasowych była więc tym bardziej nieoceniona, że, jak pisał Fleszyński:

Im wyższa kultura narodu, tem silniejszy staje się wpływ świadomej, zdecydowanej opinii publicznej. Czynniki ten, zdawałoby się, nieuchwytny, częstokroć może przygodny, na żadnej formalnej, prawnej podstawie nie oparty, pomimo wszystko decydującą nieraz w życiu społecznym odgrywa rolę. Czynniki ten nie może być, bez

<sup>66</sup> „Ziemia Siedlecka” 1934, nr 8, s. 7.

<sup>67</sup> *Prawo i sąd*, „Placówka” 1927, nr 13, s. 7.

<sup>68</sup> Tamże.

wątpienia, w żadnym razie obojętny dla wymiaru sprawiedliwości i społecznych jego przedstawicieli<sup>69</sup>.

Wymiar sprawiedliwości na łamach prasy to zagadnienie ciekawe, skłaniające do głębszych refleksji. Można się zastanawiać czy doniesienia prasowe miały wpływ na międzywojennych, uchodzących za niezawisłych, sędziów. W annałach sądowych znajdujemy różne oceny i wyroki, czy były inspirowane artykułami dziennikarzy – obserwatorów, czy opinią publiczną, trudno dociec. Pewne jest natomiast to, że prasa znajdując tematy artykułów na sali sądowej wykorzystywała zainteresowanie społeczne, kształtowała opinię publiczną pokazując uchybienia prawników.

Obraz przedstawiany przez media był wieloraki, składali się nań oskarżeni, oskarżający, sądzący, w końcu broniący i obserwujący – ludzie z różnych środowisk, o różnym profilu intelektualnym i materialnym, na co dzień zupełnie sobie obcy, zgromadzeni w jednym miejscu i czasie, połączeni jedną mniej lub bardziej skomplikowaną sprawą. Ich spotkanie i jego wynik determinowało obowiązujące prawo, któremu wszyscy podlegali. Jak podkreślali żurnaliści, znajomość obowiązujących kazuśów była kluczowa i wielce potrzebna w codziennym życiu. Z tego poglądu wynikała edukacyjna rola mediów kładąca nacisk nie tylko na wyjaśnienie kazuśów, ale również wskazująca na skutki ich łamania. Relacje z sali sądowej to plastyczne obrazy sytuacji, które mogły stać się udziałem każdego, tym samym stanowiły przestrożę nie tylko dla potencjalnych przestępców, ale także dla ich ofiar. Relacje te, poza informacją, oceną, edukacją ukazywały obraz części międzywojennego społeczeństwa uwikłanego w problemy i konflikty codzienności państwa z dopiero co odzyskaną niepodległością, na którą, przynajmniej pod względem prawa, nie było w pełni przygotowane.

## Summary

### **Themis in Siedlce and its “clients” in the pages of the interwar press**

Among the many publications on the judiciary and the law may indicate little, in which it was subject matter of the social dimension of law. It leaves out the question of the role of sociological and psychological factors that affect the atmosphere of the courtroom, and the perception of the court – sovereign power by coming to him for justice. Pay attention to the topic of creating these factors by the media, whose voice grew in the interwar period louder and louder. Press releases from the courtroom appear quite often in the pages of the local press in Siedlce, aroused particular interest to readers. They were in fact a di-

---

<sup>69</sup> K. Fleszyński, *Spoleczeństwo a wymiar sprawiedliwości...*, s. 177.

---

rect message from the “theater of life”, showed the true story of a man whose guilt had settled usually triple the jury. The accused was against the prosecutor, and sometimes also in the audience, who entered the trial as a real theater, with a ticket in hand. In the lobby we could hear comments on the matter, judge, prosecutor, defender, and above all, the accused and his family. A deep interest in Siedlce court case list is the fact that people often gathered here waiting for the outcome of late. Press information function in addition to meet the educational role. Journalists quickly noticed widely read topics on the right. For this reason, they uploaded more and more articles that explain the essence of the laws and regulations, knowledge of which they considered necessary in everyday life. Press releases related to the crimes committed. Vivid description of the event were acting on the imagination, which had warned the victim and deter potential criminals by showing them the consequences of breaking the law. Please ensure you fully appreciate the role of the press in shaping public opinion on the law, the drafting and enforcement.